

**Ojciec Wenanty Katarzyniec**  
**franciszkanin**  
**na tle wspomnień współbraci**

18. Ciąg dalszy.

Chociaż O. Wenanty sądził, że niewiele będzie mógł dopomóc w redagowaniu przyszłego pisemka milicyjnego, przyrzekł jednak współpracę i skreślenie słowa wstępnego. Lecz długa i wyczerpująca słabe siły choroba, która w końcu przecięła niedługie pasmo znojących dni młodego kapłana, nie pozwoliła mu skutecznie zrealizować zamiarów. Wskutek tego wydawanie organu Milicji Niepokalanej musiano odłożyć na później. Wyraźnie pisze o tym redakcja w pierwszym numerze „Rycerza Niepokalanej”: „Miesięcznik niniejszy, miał wyjść półtora roku temu, ale trudności finansowe, a wreszcie śmierć poważnej siły redakcyjnej stanęły temu na przeszkodzie”. Naturalnie, że tą wybitną „siłą redakcyjną” był O. Wenanty, który jedynie dla swej głębokiej pokory wymawiał się od współdziałania w redagowaniu pisemka. Zresztą nie mógł się zasłaniać brakiem zdolności i przygotowania, gdyż już przedtem pisywał wiele artykułów do Gazety Kościelnej.

Nie zwalniał się od obowiązków wychowawcy i kapłana, chociaż gruźlica powoli, lecz stale trawiła jego wątłe ciało. Całodzienna zaś spowiedź w czasie uroczystości św. Antoniego, 13 czerwca 1920 r. pogorszyła znacznie stan jego zdrowia, przyprawiła go o chorobę, w której zakończył swe życie. Był do tego stopnia osłabiony, że do napisania listu musiał użyć pomocy jednego z nowicjuszków. „Może zauważy Ojciec, – pisze do O. Maksymiljana – że list nie jest pisany własnoręcznie. Przyczyną tego jest choroba, jaka – nie wiem, dość, że jestem osłabiony i mam gorączkę. Doktor kazał leżeć dwa dni, a potem się pokaże co się z tego wywiąże, czy zdrowie, czy śmierć. Proszę się pomodlić za mnie, żebym się umiał we wszystkim dostosować do woli Bożej.”<sup>1</sup> Mimo tak wielkiego osłabienia nie przestawał pracować. Nie chcąc tracić ani chwili czasu czytał, choć w gorączce katechizm soboru Trydenckiego twierdząc, że tam można znaleźć wszystkie prawdy, dotyczące się wiary świętej. A gdy sam nie mógł czytać, wówczas prosił, „by mu czytać o miłości Bożej.”

Przełożeni, widząc ciągły postęp choroby, zwolnili go z obowiązków mistrza nowicjatu, powierzając zastępstwo serdecznemu O. Wenantego przyjacielowi – O. Maksymiljanowi, a dla uratowania już prawie gasnącego życia wysłali go natychmiast na wieś. Lecz wypoczynek ten nie pokrzepił już sił, nadwątłego organizmu. O stanie swego zdrowia sam tak pisze: „Co się tyczy mego zdrowia, to narazie postępu nie dostrzegam, dlatego może, że jest zimno i słota. Apetytu nie mam, ale żeby dostosować się do poleceń lekarskich przemocą leję w siebie mleko.”<sup>2</sup> Kiedy indziej znowu powiedział: „dla mnie jedzenie jest prawdziwą pokutą”. Mimo to spełniał dokładnie zlecenie lekarza, który mu przepisał kąpiel słoneczną i częste odżywianie się.

Niemalą troskę podczas choroby sprawiali mu jego ukochani nowicjusze. Pragnęłyby pielęgnować dalej ich dusze i poświęcić im resztki dogorywającego życia, a tu trzeba było przykuć się do łóżka. A oddalony od nich tęsknił za nimi, jak to widać z listu, wyżej już przytoczonego. Pisze bowiem we wspomnianym liście do O. Maksymiljana: „Chociaż właściwie nie mam co pisać, ale że serce nie chce się zgodzić na milczenie, więc piszę. Chcę zrobić przyjemność Braciom klerykom.” Dwom klerykom, którzy zdali egzamin, nie radzi wyjeżdżać na wakacje, „bo zawsze lepiej jest w klasztorze razem z innymi braćmi – jakże błogo i jak miło mieszkać braciom w zgodzie społem (Psalm 182) – ja sam na sobie to odczuwam”. To też gdy z zapalem i tak

<sup>1</sup> List z dnia 14 czerwca 1920 r.

<sup>2</sup> Z listu do O. Maksymiljana z dnia 28 czerwca 1920 r.

gorliwie poświęcał się dla urobienia cnoty w duszach naszych – pisze jeden z jego wychowanków – i w tym swe siły i życie stargał, mógł z całą słusnością zwać się naszym ojcem, gdy przy pożegnaniu z nami na Kalwarji 26 sierp. 1919 r. przemawiał rzewnie, zachęcając do zachowania przez całe życie zasad przez siebie wszczepianych słowami św. Pawła: „Albowiem choćbyście mieli dziesięć tysięcy pedagogów w Chrystusie, ale nie wielu ojców. Bo w Chrystusie Jezusie przez Ewangelję jam was zrodził. (I Kor. 4, 15).” W. Z.

Dok. nast.

---

W. Z., *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci – cz. 18*, Pochodnia Seraficka, 12(1929)375-377.